

RODZINA

NR 9 (1908) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Św. Anna Samotrzecia – obraz ze Strzegomia (XIV wiek)

Obraz św. Anny Samotrzeciej ze Strzegomia to niekwestionowana gwiazda kolekcji Sztuki śląskiej XIV – XVI wieku Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Obraz ten datowany jest na II połowę XIV wieku, namalowany przez nieznanego malarza.

Skąd się wzięła nazwa Samotrzec? Na obrazie widzimy św. Annę trzymającą na kolanach Córkę Najświętszą Maryję Pannę, która z kolei przytula siedzącego na Jej kolanach Syna, Jezusa. Ta obecność Trzech Osób stanowi wyjaśnienie rzadkiej i nieużywanej już od dawna (oprócz publikacji na temat malarstwa i rzeźby) nazwy, czy też określenia „samotrzec”, które używane było przed wiekami dla trzech postaci, występujących jednocześnie. Staropolski liczebnik zbiorowy, wskazujący na trzy oso-

by, czyli „jeden z dwoma”, „w trójkę” – to właśnie „samotrzec”.

Wrocławskie Muzeum informuje, że obraz ten został przekazany muzeum w latach 60. XIX wieku przez wdowę po nauczycielu Hoffmanie ze Strzegomia za pośrednictwem radcy wikarialnego Knoblich, jako pochodzący z klasztoru strzegomskich o. Karmelitów. Wymiary obrazu: 110 cm wysokości i 88 cm szerokości.

Przyjmuje się, że obraz został ofiarowany o. Karmelitom przez króla czeskiego Wacława IV Luksemburczyka, zakonnikom sprowadzonym w 1382 roku do Strzegomia. Szczególne zainteresowanie króla postacią św. Anny mogło wynikać z tego, że była ona patronką jego zmarłej matki Anny Świdnickiej. Obraz mógł więc powstać na zamówienie króla i dlatego został

przekazany klasztorowi w Strzegomiu – mieście, w którym jako księżna rządziła Anna Świdnicka.

Co widzimy na obrazie? Centralnie umieszczona na obrazie św. Anna siedzi na tronie. Odziana jest w błękitną szatę i ma jasne nakrycie głowy. Trzyma na swoich kolanach Maryję, która obejmuje Swego małego Synka trzymanego na Swych kolanach. Najświętsza Maryja Panna ubrana jest w suknię z czerwonego brokatu z ornamentem orłów i czteroliści. Św. Anna jedną ręką przytrzymuje Córkę, w drugiej zaś ma modlitewny sznur z koralami. Jezus z kolan Najświętszej Maryi Panny karmi ptaka, który przysiadł na trzymanym przez Niego w rączce zawiniątku, dawnym dziecięcym smoczku, tzw. susulce. Scena ta symbolizuje uczestnictwo Jezusa w dziele Zbawienia.

Narodzenie Najświętszej Panny Maryi

Święci Anna i Joachim – rodzice Najświętszej Maryi Panny

Mimo że Ewangelisci nie wspominają Rodziców Matki Zbawiciela, to znamy ich imiona zawarte w apokryfach – Protoewangelii Jakuba (ok. 150 rok) i Ewangelii Pseudo-Mateusza (VI wiek). Byli nimi: Anna i Joachim, pobożni Żydzi. Joachim wywodził się z rodu Dawida i pokolenia Judy. Był mężem pochodzącej z Betlejem Anny.

Małżonkowie byli już w podeszłym wieku i wciąż nie mieli upragnionego potomstwa. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorąco prosili Boga o dziecko. Joachim zdecydował się udać na pustynię, gdzie przez 40



Święci Anna i Joachim, rodzice Najświętszej Maryi Panny – ikona

dni pościł i prosił Boga, aby dał mu potomka. I tak się stało. Po tym czasie zjawił się przed nim anioł i zwiastował, że Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna da Joachimowi dziecko, które będzie wielką radością dla świata. Anna jeszcze wtedy nie wiedziała, że jej Córka została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Syna Bożego.

Narodziła się Córka, której nadano imię Maryja. Kiedy Maryja miała trzy lata, zgodnie z ówczesnym zwyczajem oddano ją do świątyni, gdzie wychowywała się ze swoimi rówieśnikami, modliła się, uczyła się śpiewu i zapoznawała się ze świętymi księgami. Była jeszcze dzieckiem, gdy Jej Rodzice odeszli do Pana.

Apokryf zwany Protoewangelią Jakuba umieszcza miejsce naro-



Kościół (bazylika) św. Anny w Jeruzolimie to przykład idealnej architektury romańskiej (MatteoTravel)

dzenia Najświętszej Maryi Panny w Jeruzolimie przy Sadszawce Owczej. W pierwszej połowie V roku n. e. nad sadszawką zbudowano dużą bazylikę poświęconą św. Annie. Bazylika została zbudowana nad grota, w której, według tradycji, miała przyjść na świat Maryja.

Pod prezbiterium trzynawowej bazyliki o surowych pozbawionych dekoracji ścianach znajduje się krypta, zawierająca pozostałości groty. W dolnej kaplicy, mającej upamiętnić jerozolimski dom świętych Joachima i Anny czci się tajemnicę narodzin Maryi, Matki Chrystusa. Obecnie bazylika św. Anny w Jeruzolimie jest najlepiej zachowaną świątynią z czasów krzyżowców.

Notabene, relikwie rodziców Maryi zaginęły, choć jeszcze w XI wieku pokazywano pielgrzymom ich grób przy sadszawce Betsaida.

Nie znamy daty przyjścia na świat Najświętszej Maryi Panny. Jeśli jednak przyjmiemy za punkt wyjścia przyjęty pierwszy rok naszej ery jako datę narodzenia Chrystusa, to należy się zgodzić, że Maryja przyszła na świat pomiędzy 20 a 16 rokiem przed narodzeniem Pana Jezusa.

Sadszawka Owcza (Betsaida) w Jeruzolimie

Według Protoewangelii Jakuba, miejsce narodzenia Najświętszej Maryi Panny znajdowało się w Jeruzolimie przy Sadszawce Owczej. W II wieku przed Chrystusem, na wschód od sadszawki powstało coś w rodzaju dzisiejszego centrum miasta – było to miejsce uzdrowskie. Cysterny*, baseny i groty dostosowano do celów religijnych i medycznych. Zbierali się tam chorzy, którym nie wolno było wchodzić do świątyni. W pobliżu Bramy Owczej, jak podaje św. Jan Ewangelista, Jezus spotkał i uzdrowił paralytyka.

W pierwszej połowie V wieku nad sadszawką zbudowano dużą bazylikę (45 m x 18 m). Nawa główna była zawieszona nad zbiornikami, po części opierając się na istniejącej wcześniej ogromnej grobli oraz siedmiu wspierających specjalnych łukach. Do dzisiaj widoczne są fragmenty absydy, bazy czterech filarów oraz pozostałości mozaikowej posadzki. W kościele pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny przy sadszawce Owczej



Ruiny Sadszawki Betsaida (Wikimedia Commons) Fot. (stan_full)

wspomniano cud uzdrowienia paralytyka oraz narodziny Najświętszej Maryi Panny. Krzyżowcy zostali już tylko ruiny bizantyjskiej bazyliki. Zastąpiono ją kaplicą dedykowaną cudowi Chrystusa. Około 1130 roku obok sadszawki powstał romański kościół dedykowany św. Annie. Został zbudowany nad grota, w której – według tradycji –

miała przyjść na świat Maryja. Gdy sułtan Saladyn zajął Jeruzolimę, kościół zamieniono na szkołę koraniczną. Czasy tureckiej dominacji przyniosły ze sobą stopniową degradację. Franciszkanie oraz pielgrzymi w tajemnicy odwiedzali kryptę Narodzenia Maryi, spuszczając się do niej przez wąskie okno. Po wojnie krymskiej (XIX wiek) Turcy otomańscy podarowali teren z kościołem sojuszniczej Francji. W 1878 roku opiekę nad świątynią i klasztorem powierzono zgromadzeniu Misjonarzy Afryki. Pod prezbiterium trzynawowej bazyliki o surowych pozbawionych dekoracji ścianach znajduje się krypta zawierająca pozostałości groty. W dolnej kaplicy, mającej upamiętnić jerozolimski dom świętych Joachima i Anny, czci się tajemnicę narodzin Maryi, Matki Chrystusa.

* Cysterna (architekt.) – duże, wysokie pomieszczenie, często wsparte na kolumnach, w którym gromadzono w zbiornikach wodę. często budowane pod świątyniami, pałacami itp.

Źródło: MatteoTravel

Kapłaństwo to wiara i powołanie

Konstancin-Jeziorna (3 lipca 2021): Uroczystość święceń kapłańskich

Tego dnia Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Bp prof. zw. Wiktor Wysoczański udzielił święceń kapłańskich dwóm diakonom naszego Kościoła: mgr. Leszkowi Kwiatkowi i mgr. Piotrowi Kowalczykowi.

Uroczystość odbyła się w Kaplicy pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie-Jeziornie, w ścisłym rygorze sanitarnym związanym z pandemią koronawirusa SARS-COV-2.



Na powyższym zdjęciu od lewej stoją: ks. Mariusz Łukaszewski, ks. mgr Leszek Kwiatek, Bp prof. zw. Wiktor Wysoczański, ks. mgr Piotr Kowalczyk i ks. inf. dr Andrzej Gontarek

Starokatolizym

Urząd (ordo) – podstawowa instytucja w życiu Kościoła

„Ma on swój początek i trwałą podstawę w wysłaniu Apostołów przez Zmartwychwstałego Pana, który dla wypełnienia ich zadań udzielił im Ducha Świętego. Urząd ten musi być rozumiany w łączności z sukcesją apostołską, poprzez którą ustawicznie działa w Kościele zbawcze dzieło Chrystusa.

Nówy Testament poświadcza, że Apostołowie przekazywali udzielone im pełnomocnictwo innym mężom, poprzez modlitwę i nakładanie rąk, jak również, że przez modlitwę i to nakładanie rąk Bóg udzielał im specjalnych darów łaski, koniecznych dla urzędu duchownego. (...)

Urząd, jako specjalna funkcja duchowna, ujawnia się już w najdawniejszym czasie, w postaci biskupa, kapłana (prezbitera) i diakona. Biskup, jako nauczyciel, liturg i pasterz kierowanego przez siebie Kościoła lokalnego, jest strażnikiem i obrońcą jego jedności i prawdziwości jego nauki. Ponie-

waż posiada on pełnię urzędu, sprawuje on z tego względu wszystkie sakramenty oraz pozostałe czynności liturgiczne i wykonuje dzieło pasterskie w całej jego pełni. Kapłani (prezbiterzy) pomagają biskupowi, sprawując – z pewnymi wyjątkami – sakramenty oraz pozostałe czynności liturgiczne, jak również współpracują w dziele głoszenia Ewangelii i duchowego kształtowania wiernych. Diakoni pomagają biskupowi i kapłanom (prezbiterom) przy sprawowaniu sakramentów, w zakresie posługi społecznej oraz w całej pracy Kościoła. (...)

Kandydatów, którzy zostali uznani za godnych do wprowadzenia na urząd, wyświęca biskup podczas eucharystycznego zgromadzenia Kościoła, przez modlitwę i nakładanie rąk, modląc się wspólnie z klerem i wierzącym ludem o to, by łaska Ducha Świętego, która uzdrawia to, co chore, i uzupełnia to, co brakujące, zstąpiła na otrzymującego święcenia.

Praktyka potwierdzona w „Tradycji apostołskiej” znana tylko na Zachodzie, zgodnie z którą obecni kapłani (prezbiterzy) uczestniczą w nakładaniu rąk przez biskupa i przyczyniają się do wyświęcenia kapłana, którego głowy dotykają, oznacza ich jedność z biskupem i zgodę na przyjęcie wyświęconego do ich kolegium, w niczym nie kwestionując wyłącznych uprawnień biskupa do udzielania święceń. W modlitwie całej gminy i w wyrażonym przez nią potwierdzeniu, ujawnia się współdziałanie i uczestnictwo całego ludu.

Łaska Boża, udzielona przez święcenia, upoważnia do specjalnej posługi w głoszeniu Ewangelii, w liturgiczno-sakramentalnym życiu Kościoła oraz w gromadzeniu i wychowywaniu wiernych.

Posługa ta ma inną formę i zadania jeśli chodzi o biskupa, kapłana (prezbitera) i diakona. **Urząd udzielany przez łaskę święceń ma trojaki znaczenie, gdyż w nim działa dalej w Kościele trojaki urząd Pana:**

królewski, kapłański i prorocki.

Skuteczność udzielanych przez piastunów urzędu sakramentów nie zależy od ich osobistej świętości lub niegodziwości, „**gdyż Tym, który uświęca nas w tajemnicy, jest Bóg**” (Jan Chryzostom, Hom. 8, 1 do 1 Kor; MPG 61. 69)”.
(Fragmenty pracy Bpa Ursy Kürego zatytułowane *Dokumenty, V/7 Święcenia (ordynacja)*, cyt. z książki *Kościół starokatolicki...* s. 593 – 594)

Kościół chrześcijańskokatolicki pw. Św. Piotra i Pawła w Szwajcarii

(foto ikiwaner – fotografia własna)



Z prac Biskupa
Wiktora Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (24)

Tradycja, podporządkowana Pismu Świętemu i poświadczonemu przez nie Objawieniu, ma – jak wspomnieliśmy w poprzednim odcinku naszych rozważań – autorytet względny, służebny. „Zadanie to może jednak wykonać tylko w ten sposób, że powierzone jej do zachowania Słowo Objawione objaśnia w sposób kościelnie obowiązujący.

Podkreślenie tego było od początku ważną sprawą dla teologów starokatolickich: Tradycja ma autorytet interpretacyjny wobec Pisma Świętego, które dzięki temu, jak się ogólnie uznaje jest *prima regula fidei* (pierwszą regułą wiary) – (9. teza bońska). Ten punkt widzenia podtrzymywano później w rokowaniach unijnych z anglikanami, uznając jednocześnie dostateczność (Suffizienz) Pisma Świętego, a w rokowaniach z prawosławnymi rozszerzono go w tym sensie, że Tradycja jest także „uzupełnieniem” Pisma Świętego.

**Jednakże ważne jest to jedynie w tym sensie, że tradycja nauki kościelnej może się wypowiadać – i faktycznie zawsze się wypowiadała – w celu wyjaśnienia Słowa Objawienia, które wychodzi poza dosłowne brzmienie Pisma, ale nie jest z nim w sprzeczności (praeter, non contra scripturam)”.
(Patrz: Urs Küry, *Kościół Starokatolicki. Historis. Nauka. Dążenia. ChAT*. s. 147 – 148).**

(cdn.)



Bp Urs Küry
(1901 – 1976)

Ten słynny Wolter

bulwersował opinię publiczną krytycyzmem i śmiałością przekonań

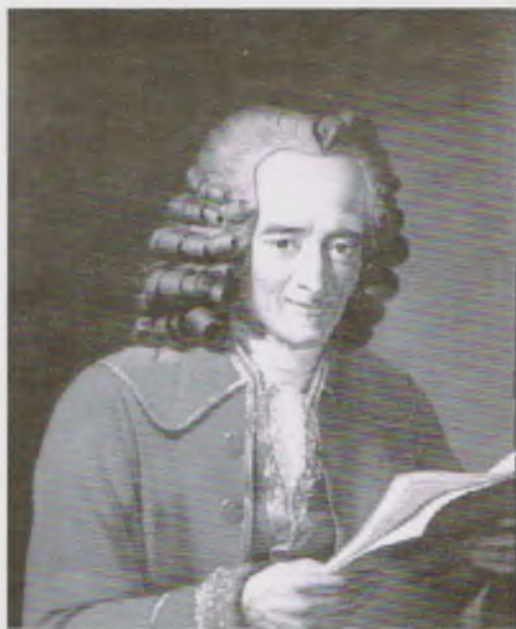
Właściwie nazywał się Francois-Marie Arouet (1694 – 1778), francuski pisarz epoki Oświecenia, filozof, historyk i publicysta. Tworzył satyry, powieści, dramaty oraz „Listy”. Prowadził ożywioną korespondencję. Zachowało się 23 tys. jego listów, w tym „Pisma przeciw Polakom”. Pierwsze z nich: „Szkic historyczny i krytyczny o waśniach Kościołów w Polsce” napisał w 1767 roku na zamówienie ambasadora rosyjskiego w Hadze Aleksandra Woroncowa. Przedstawia tam historię Polski jako pasmo ucisku niekatolickich mniejszości. Drugim pismem słynnego filozofa przeciwko Polakom jest „Kazanie wygłoszone w Bazylei na rok 1768”, gdzie wychwala carycę Katarzynę za to, że wysłała do Polski armię, „która służy jedynie obronie obywateli i wystraszaniu przeciwników tolerancji”.

Wolter znany był ze swojej krytyki zorganizowanej religii i tradycyjnych instytucji. Kazanie wygłoszone w Bazylei na nowy rok 1768 cechuje niesłychany krytycyzm, odrzucenie autorytetów oraz tolerancja dla różnych postaw. Podkreślał, że „wreszcie mądrość przychodzi z Północy, żeby nas oświecić i trzymać na uwięzi fanatyzm”.

Mimo wszystko zawsze potępiał ateizm i deklarował wiarę w Boga jako „Pra-przyczynę” wszystkiego. Deista żywił nadzieję na zastąpienie religii historycznych uniwersalną „filozoficzną religią racjonalną”. Uważał, że duchowieństwo powinno podporządkować się władcy, który winien zadbać o tolerancję w wierze, nawet kosztem przemocy. Takimi silnymi władcami byli – według

Woltera – w Rosji caryca Katarzyna II (1729 – 1796, urodzona w Szczecinie księżniczka pruska jako Zofia Augusta Anhalt-Zerbst) i król Prus Fryderyk II (1712 – 1786).

Stosunek Woltera do rozbiorów naszego kraju był bardzo dla



Portret Woltera – mal. Maurice Quentin de la Tour

Polski niekorzystny (uważa się go czasem za przejaw niekonsekwencji). W tamtych czasach Polska miała opinię kraju fanatyków religijnych (tak mówiono o konfe-



Modlitwa Konfederatów Barskich przed Bitwą (Lanckorona) – mal. Artur Grottger

deracji barskiej), w którym okrutna nieoświecona szlachta wyżyłowała chłopów. Wolter uważał, że chłopcy i mieszczenie tyranizowani przez szlachtę na pewno nie będą mieli gorzej w granicach państw zaborczych niż w nietolerancyjnej Rzeczypospolitej.

Szansę na wprowadzenie postulowanych przez siebie reform widział Wolter w reformujących się w duchu oświeceniowym monarchach, w Prusach Fryderyk II oraz w Rosji caryca Katarzyna II, którzy uznawali Woltera za swego zaufanego doradcę i jednocześnie odpowiednio nim kierowali. Sami jednak zarządzali swoimi krajami w sposób znacznie odbiegający od oświeceniowych wzorców wolności. Wolter wierzył im i ulegał ich zapewnieniom oraz propagandzie w stosunku do sytuacji w Polsce. Sławił więc carycę Katarzynę II, która wprowadziła do Rzeczypospolitej armię rosyjską w celu stłumienia konfederacji barskiej w 1768 roku. Do Polaków tak pisał: „[Caryca Katarzyna Wielka] Posłała do was 30 tysięcy wojska, pytacie jakim prawem? Odpowiadam: prawem sąsiada, by dostarczyć wodę do sąsiedniego domu, który płonie.(...) Nader nieroztropnie zaczęliście strzelać. (...) Wiedźcie, że Rosjanie strzelają lepiej od was; nie zmuszajcie waszych protektorów, by was unicestwili”. Do carycy zaś napisał: „Pani szlachetne troski o zapewnienie tolerancji w Polsce są dobrodziejstwem, które rodzaj ludzki powinien wysławiać” (grudzień 1766 rok). Na tej samej zasadzie komplementował pruskiemu Fryderykowi II: „Mówią, Sir, że to Pan poddał pomysł rozbioru Polski – i ja tak sądzę, ponieważ znać w tym geniusz”. Uznał zagarnięcie Polski przez monarchów „oświeconego absolutyzmu” za fakt pozytywny i bardzo potrzebny.

Przypomnijmy tutaj, że już wcześniej król Zygmunt August

(1520 – 1572) zniósł wszelkie różnice, jakie mogłyby powstać między obywatelami z powodu religii. Taki stan trwał około stu lat, jednak z czasem szlachta zaczęła wnosić swoje „porządki”. W Polsce, za czasów Woltera, obowiązywały prawa pozbawia-



Portret carycy Katarzyny II

(viva.pl)

jące innowierców wszelkich praw politycznych. Sekwowanie innowierców nie było zresztą w Europie niczym zaskakującym – w ewangelickiej Anglii katolicy nie mogli się nawet zbliżyć do obradujących w Westminsterze, w katolickiej Francji hugenotów nawracano siłą albo wypędzano. Polsko-litewska szlachta także obawiała się, że dysydenci (protestanci, hugenoci) i dyzunicy (prawosławni) będą w Rzeczypospolitej ekspozyturą interesów Rosji albo Prus. „Obawy te nie były płonne, gdyż w tamtych latach granica między solidarnością wyznaniową a polityczną należała do trudno uchwytnych” (pisze we wstępie do wolterowskich „Pism przeciw Polakom” historyk prof. Marian Skrzypek z PAN). Zdaniem prof. Skrzypka, „innowiercy przyjęli zgubną dla wszystkich Polaków taktykę szukania opieki zagranicznych mocarstw”.

Większość Polaków, często i niekatolików, wspierała konfe-

deratów barskich. Zamawiano nawet msze św. w intencji barzan. Apologetą konfederacji był młody Stanisław Staszic, a po nim – Jędrzej Śniadecki. Podkreślmy tutaj, że „ideologowie barscy nie byli przeciwnikami Oświecenia (co im zarzucał Wolter), jednakże

sięgali do tradycji republikańskiej, a nie libertyńskiej” (twierdzi prof. Skrzypek).

Pisma Wolterowskie (przeciw barzanom) były czytane nie tylko przez Paryżan i na dworze w Petersburgu, ale też przez Polaków mieszkających we Francji. Księżna Maria Ludwika Jabło-

nowska de Talmont w liście do Woltera z czerwca 1771 roku pytała go, czy godzi się, by obrońca humanizmu napadał na „szlachetny i dzielny naród polski zmuszony do obrony swoich praw. (...) Ubolewam nad pańską surowością i zatwardziałością wobec narodu (...) zaś o pańskiej bohaterce [czyli carycy] nie mogę myśleć bez dreszczu zgrozy”.

Z czasem zniesiono w Polsce wszystkie poprzednie ograniczenia wobec różnowierców, poza utrzymywaniem jedynie zamknięcia przed nimi drogi do stanowisk ministerialnych, krzesel senatorskich i wyższych urzędów państwowych. Reformy w Polsce, jak na przykład Konstytucja 3 Maja, przyszły zbyt późno, aby miały szansę na praktyczną realizację.

Źródła: Wikipedia, Wolter; P. Głuchowski, *Wolter przeciw Polakom* (GW Ale Historia. 7 maja 2022)

Małżeństwo i rodzina

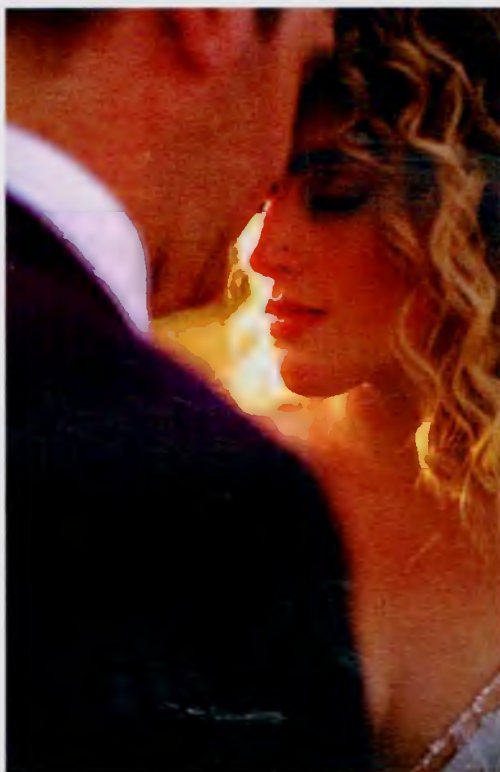
Rodzina jest – jak pisał Bp Maksymilian Rode (*Rodzina* nr 1 z dn. 10.07.1960, „Słowo wstępne” s. 2 – 3) „społecznością specjalnej kategorii i o specyficznych więzach, łączących męża i żonę, ojca i matkę z dziećmi. W rodzinie bowiem i tylko w rodzinie, spotyka się w możliwie najpełniejszym i najrealniejszym kształcie człowieczeństwo: kobieta i mężczyzna, rodzice i dziecko”.

Wiele się mówi i pisze o rodzinie, a szczególnie o postępującym kryzysie instytucji małżeństwa. Luźne związki czyli układy bez zobowiązań to z jednej strony tak modna w obecnych czasach niezależność, swoboda, namiętność i fascynacja, z drugiej strony zaś – niepewność i brak perspektyw na wspólną przyszłość przy braku solidnych fundamentów, jakimi są głęboka miłość oraz odpowiedzialność za drugiego człowieka.

Na luźne związki decydują się zazwyczaj osoby, które nie chcą mieć dzieci albo ta potrzeba nie jest w nich jeszcze rozbudzona. Są to najczęściej ludzie młodzi między 25. a 35. rokiem życia – samodzielni, ale nie do końca dojrzały do podjęcia decyzji o założeniu rodziny. Wynikać to może z przeświadczenia, że najpierw muszą coś w życiu osiągnąć, czyli skupić się na wydłużonej ścieżce kształcenia, karierze zawodowej i zgromadzić odpowiednie zasoby finansowe. Idzie tu o pewien stabilny status ekonomiczny umożliwiający samodzielne utrzymanie. Umawiając się na luźny związek, a więc układ bez zobowiązań, zyskują pewność, że nie utracą niczego z życia – mogą mieć i satysfakcję zawodową, i namiastkę prawdziwego zwią-



Dawniej – Powitalny pocałunek małżonków Anny i Joachimia Rodziców Najświętszej Maryi Panny
(anna-joachimim)



! dzisiaj – Ślubny pocałunek Młodej Pary
(wopdnophephotography)

ku, co jest jednak pozorne po głębszym zastanowieniu się.

Zdaniem psychologów, skłonność do tworzenia luźnych związków częściej wykazują osoby, których rodzice rozwiedli się albo jedno z nich żyło w luźnym związku z innymi partnerami przed, w trakcie lub po swoim związku

małżeńskim. Jeżeli ich dzieci miały takie wzorce, to później będą miały problem, aby wejść w głębsze relacje. Pomimo, że model partnerski znajduje uznanie wśród osób, które w inny sposób realizują zadania wynikające z życia w rodzinie, to – jak wynika z badań statystycznych – nie jest powszechnie zadowalającym rozwiązaniem dla osób, które właśnie go przyjęły.

Warto przy tym uzmysłowić sobie, jak ważną funkcję w społeczeństwie pełni rodzina i jaka odpowiedzialność na niej spoczywa. Los człowieka przecież, w dużej mierze, bywa predestynowany przez jego doświadczenia z dzieciństwa. Idąc za słowami ks. Tadeusza Apczyńskiego (cyt. jak wyżej *Matka Pokoleń* s. 4, „niezależnie jak definiujemy rodzinę, jak

na nią patrzymy i jak chcielibyśmy ją widzieć, zawsze dla nas, przede wszystkim chrześcijan, ideałem będzie Święta Rodzina (...). Ideał wprawdzie nie do osiągnięcia, ale który choć w części można, a raczej trzeba naśladować. Święta Rodzina w duszę targaną walką wewnętrzną wnosi pokój, duszy

zbołałej daje ukojenie. W rodzinie bije źródło krzepiące siły ludzkie lub mówiąc plastycznie, w rodzinie pali się ognisko, które grzeje i przez ciepło, które wydaje, wywołuje i rozplomienia uczucia, które potem w życiu człowieka zostawiają niezatarty ślad. Dlatego wielka odpowiedzialność spoczywa na rodzinie, jak również wielka jest odpowiedzialność społeczeństwa wobec rodziny.(...) Społeczna funkcja rodziny polega przede wszystkim na tym, że jest ona pierwszą wychowawczynią człowieka. W jej wąskich ścianach dziecko poznaje świat, urabia sobie ogólne pojęcie o nim i wpaja podstawowe zasady życia. (...) Można zaryzykować twierdzenie, że to, co dziecko sobie przyswoi w rodzinie jest ważniejsze dla niego niż to, co później zdobędzie. Później oczywiście zacznie się okres pewnego, coraz większego krytycyzmu, także w stosunku do rodziców; ale to co u progu życia zdobyło, będzie jego wartością, bo było zaczątkiem kształtowania się osobowości świadomej i wolnej. Wartości te zapadają w duszę głęboko, bez sprzeciwu, tworząc sam fundament i spoczywają tam w stanie tzw. półświadomości, ale stanowią siły witalne, które nami kierują spontanicznie przez całe życie”.

Rodzina ma więc ogromne znaczenie w byciu podstawą dla poczucia bezpieczeństwa i przynależności jednostki. W procesie wychowywania dziecka – kształtowania nowego pokolenia – istotną sprawą jest ściśle współdziałanie obojga rodziców w atmosferze miłości, szacunku i wzajemnego zrozumienia.

Wiemy, że współczesny pęd życia i szybko zachodzące zmiany powodują, że powstają wątpliwości co do przyszłego statusu małżeństwa i rodziny. Troska o przyszłość rodziny jest podnoszona na arenie międzynarodowej przez inicjatorów ONZ, podczas powtarzanych cyklicznie obchodów Roku Rodziny. Obecnie zwraca się uwagę właśnie na



Ślubne życzenia na przyszłość

(Shutterstock)

wspomnianą tu doniosłą rolę tradycyjnej rodziny, która powszechnie jest uznawana za naturalną i podstawową komórkę społeczną. Rezolucja ONZ wskazuje na znaczeniową rolę wszystkich podmiotów, które będą promować idee prorodzinne. W Polsce odbiorcami tego apelu są wszyscy zainteresowani dobrem rodziny – władze, organizacje pozarządowe, przedstawiciele sektora prywatnego, instytucje badawcze i akademickie.

Potrzebna jest działalność profilaktyczna i wspierająca w myśl zasady „lepiej zapobiegać niż leczyć”. Należy przygotowywać młodych do tego trudnego zadania polegającego nie tylko na stworzeniu rodziny, ale i jej utrzymaniu. Nie chodzi tylko o nakła-

nianie młodych do zawierania małżeństw i stworzenia rodziny jako takiej, ale również o to, aby były to rodziny, które przetrwają i doprowadzą do osiągnięcia pełnej dojrzałości potomstwa, przełożą dobre wzory warte powielania. Młode pokolenia kształtując swoje życie muszą znaleźć własne rozwiązania w zakresie tego wycinka prywatności, który stanowi rodzina.

Źródło:

Anna Kwak: *Współczesna rodzina – czy tylko problem struktury zewnętrznej?* (Rodzina wobec wyzwań współczesności, Instytut Socjologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Oficyna Wydawnicza Arboretum, Wrocław)



Cieszymy się, że jesteśmy już rodziną

(fot. TVP)

Groza wojny

1 września 1939 roku to dla wszystkich Polaków pamiętna data. To właśnie 83 lata temu wojska niemieckie przekroczyły granice Polski, rozpoczynając największy konflikt zbrojny w historii – II wojnę światową. Jak co roku, we wrześniu wspominamy miliony ofiar oraz bohaterów walczących z nieprzyjacielem w obronie naszej wolności.

Kataklizm wojenny pokazuje Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, miejsce wyjątkowe w Polsce i w Europie.

Sercem Muzeum jest wystawa główna, zajmująca powierzchnię ponad 5 tys. m², co czyni ją jedną z największych wystaw prezentowanych przez muzea historyczne na świecie. Zlokalizowana jest 14 metrów pod ziemią. To opowieść o tragicznym doświadczeniu II wojny światowej, o jej genezie i skutkach, o ofiarach i sprawcach, o bohaterach i zwykłych ludziach. Ma przypominać lekcję historii, której nie wolno nam zapomnieć.

Wystawę główną tworzą trzy bloki narracyjne: „Droga do wojny”, „Groza wojny” oraz „Długi cień wojny”. Wystawa przedstawia polskie doświadczenie wojny wpisane w szerszy kontekst europejski, ukazując wyjątkowość polskiego doświadczenia na tle innych narodów.

nierzy, jeńców, więźniów obozów, przymusowych robotników, a także kobiet, dzieci i mężczyzn cywilów stanowi najbardziej uniwersalny i zrozumiały dla zwiedzających przekaz – niezależnie od ich narodowości. (źródło: *Muzeum II Wojny Światowej*)

To, co zwraca uwagę od samego początku, to ogromny ładunek emocjonalny zawarty w zgromadzonych eksponatach. Mały kawałek oryginalnego drutu kolczastego



Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

(*Muzeum II Wojny Światowej*)

Dominującym wątkiem części głównej wystawy „Groza wojny” są losy zwykłych ludzi. Ukazanie wojny przez pryzmat losów żoł-

stego z obozu koncentracyjnego porusza tak mocno jak widok prawdziwego amerykańskiego czołgu Sherman.



Wnętrze Muzeum II Wojny Światowej



(*Trójmiasto TV*)

Muzeum II Wojny Światowej zawdzięcza swą wyjątkowość koncepcji stworzonej przez doborowe grono historyków polskich i zagranicznych. Pracowali oni przez kilka lat, by stworzyć miejsce przemawiające do mieszkańców Europy Wschodniej i Zachodniej, a także innych części świata. Muzeum pomaga spotkać się wszystkim w jednym miejscu, zrozumieć się wzajemnie i przestrzec przed powtórką z historii.



Dzieci w obozie

(Wiadomości-Onet)

Jego przemówienia stały się symbolem 1939 roku

Po wybuchu II wojny światowej, w czasie, gdy rząd i prezydent opuścili Warszawę, jej komisarz prezydent Stefan Starzyński trwał na posterunku. Przez kilkanaście dni, dzięki radiostacji Warszawa II, nadającej z ul. Zielnej 25 codziennie zwracał się do mieszkańców stolicy, dodając im otuchy i zagrzewając do walki. Poczynając od 7 września 1939 roku jego głos był słyszany nie tylko w kraju, lecz także docierał za granicę.

wane pierwszy raz po wojnie w 1959 roku w popularnej broszurce *Warszawski wrzesień* (autorstwa dr Bożeny Krzywobłockiej):

„(...) Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielka będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice

„Tu Polskie Radio. Przy mikrofonie prezydent Stefan Starzyński”

– Choćbym ja zginął i zginęło wielu, walkę trzeba prowadzić aż do końca – mówił w Polskim Radiu prezydent Warszawy Stefan Starzyński na dwa dni przed kapitulacją stolicy. Było to ostatnie wystąpienie przed mikrofonem.

Los nie oszczędził mu dramatu miasta burzonego we wrześniu 1939 roku. Jego radiowe przemówienia stały się symbolem oporu.

– Wczoraj Niemcy wystrzelili na Warszawę 10 tys. ton amunicji. Mogą wystrzelić 10 razy więcej, a stolicy naszej i tak nie dostaną – mówił zmęczonym i schrypniętym głosem Stefan Starzyński 26 września, w dzień po tak zwanym „czarnym poniedziałku”, kiedy to samoloty niemieckie bombardowały Warszawę przez 7 godzin. Tego dnia zginęło 10 tysięcy mieszkańców, a 35 tysięcy zostało rannych.



„Chciałem, by Warszawa była wielka”



(Narodowe Centrum Kultury)

„Chciałem, by Warszawa była wielka”

Ostatnie jego przemówienie zostało ogłoszone 23 września 1939 roku. Kilka godzin później została zniszczona warszawska elektrownia, co uniemożliwiło dalsze funkcjonowanie Polskiego Radia.

Oto, jak brzmią słowa prezydenta Stefana Starzyńskiego opubliko-

wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka.

Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za lat sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. – Gdy teraz do was mówię, widzę ją przez okna w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębamii dymu, rozczterwioną płomieniami

cd. na str. 12

Dywizjon 303 – bohaterzy bitwy o Anglię

Na początku 1940 roku na Wyspach Brytyjskich pojawili się „egzotyczni sojusznicy”, polscy piloci. Przydzieleni do brytyjskich eskadr i służący w dwóch polskich dywizjonach myśliwskich – 302 i 303 pokazali wielką klasę. Uznani zostali za jedną z najlepszych i najskuteczniejszych jednostek myśliwskich w czasie II wojny światowej. Dywizjon 303 zestrzelił 110 niemieckich samolotów – najwięcej spośród dywizjonów myśliwskich biorących udział w walkach.

Jeden z najbardziej znanych ówczesnych amerykańskich korespondentów wojennych, Quentin Reynolds napisał w artykule do „Collier’s Weekly” po pierwszej decydującej bitwie drugiej wojny światowej: „Polscy lotnicy są w tej chwili prawdziwymi bożyszczami Anglii”.

Nie przesadzał ani trochę. Między innymi plakat z fotografią jednego z asów dywizjonu 303, kapitana Jana Zumba-



Piloci Dywizjonu 303

(National Geographic)

cha według dywizyjnej kroniki, „rozszedł się w tysiącach egzemplarzy – wytapetowali nim ściany we wszystkich urzędach – rozdawano go na ulicy. Zdjęcie popularnego i lubianego powszechnie Zumbacha, znalazło się na plakacie reklamującym brytyjskie obligacje wojenne razem z hasłem: „Oszczędności

wojenne dodadzą skrzydeł zwycięstwu”.

Do historii przeszły słowa ówczesnego premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, który wspominając udział Polaków w bitwie o Anglię powiedział: „nigdy w historii ludzkich konfliktów tak wielu nie zawdzięczało tak dużo tak nielicznym”.

Jego przemówienia stały się symbolem 1939 roku

cd. ze str. 11

ognia, wspaniałą, niezniszczalną, wielką, walczącą Warszawę.

I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce, gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki, dziś są barykady, gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale – nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i sławy....” (...)

Głos prezydenta Warszawy docierał poza Polskę. Radiowa osobowość Starzyńskiego była tak silna, że fascynowała także ludzi, którzy słuchali jego wystąpień, choć nie znali języka polskiego.

Budapeszteński korespondent agencji Associated Press Robert

St. John nie rozumiał ani słowa po polsku, jednakże przy nasłuchowym odbiorniku w lokalu agencji przy Esterházyut 17 spędził wiele godzin, wsłuchując się w głos prezydenta Warszawy walczącej.

Historyk Polskiego Radia, korzystając z polskiej edycji wspomnień tego dziennikarza, cytuje takie ich fragmenty: „Były dni, kiedy o sytuacji w Warszawie więcej mówił nam ton głosu Stefana Starzyńskiego niż same słowa. Zawsze starał się być pewny siebie, pełen optymizmu.

Prezydent Stefan Starzyński przemawiał w sposób niesłychanie sympatyczny. Polubiliśmy go. (...) Słuchaliśmy jego głosu w dzień i w nocy. Człowiek ten podtrzymywał opór Warszawy. (...) Uważaliśmy, że prezydent Starzyński po-

winien był otrzymać Nagrodę Pulitzera za najlepsze reportaże z drugiej wojny światowej. Miał niezwykle wyczucie dziennikarskie, jego kilka wystąpień w ciągu dnia dawało nam pełny obraz sytuacji, jakby tam, na miejscu, siedzieli z pół tuzina naszych reporterów”. (Oprac. na podst. fragm. książki Tomasza Szaroty pod tytułem *Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego*, Bellona 2020).

Stefan Starzyński stał się jednym z symboli obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku. Kiedy 27 października Niemcy aresztowali prezydenta stolicy, polskie podziemie ruszyło mu na ratunek. Gdy jednak drzwi celi zostały otwarte... Starzyński kategorycznie odmówił ucieczki.

1 września – Witaj, szkoło!

Pokochoać naukę

Dzieci mają naturalnie wrodzoną ciekawość. Chętnie poznają otaczający ich świat, chłonąc nowe informacje i umiejętności. Z czasem ta miłość do nauki jest często utracana. Wiele dzieci nie lubi, a nawet boi się szkoły i uczenia się nowych rzeczy. Związane jest to z wieloma przekonaniem oraz systemem nauki, które nakazują, w jaki sposób ma uczyć się dziecko, pomijając jego naturalne zdolności do nauki.

Aby szkoła była dla uczniów przyjaznym miejscem zdobywania wiedzy, odkrywania i rozwijania pasji oraz zainteresowań, a nauczycielom praca z dziećmi i młodzieżą przyniosła radość i satysfakcję, należy rozwijać i pielęgnować miłość do nauki za pomocą kilku prostych strategii. Oto one:

Pomóż dzieciom odkryć zainteresowania i pasje

Jednym ze sposobów na wzbudzenie miłości do nauki jest pomoc dzieciom w odkrywaniu i zgłębianiu tematów, które je interesują. Badania pokazują, że nauka jest lepsza, gdy dzieci mogą wybierać interesujące ich zagadnienia. Wykonać projekt na taki temat, który ich interesuje.

Porozmawiaj z dzieckiem o tym, co robi, czyta, ogląda i czego się uczy. Pokaż mu różne doświadczenia: muzea, przedstawienia teatralne, ogrody zoologiczne, czytanie książek itp., które prowadzą do zdobycia nowej wiedzy.

Bo kluczem do uwolnienia potencjału dziecka jest znalezienie jego zainteresowań i pomoc w ich rozwoju. Pasje dziecka mają olbrzymi wpływ na jego samoocenę.

Zapewnij dziecku możliwość praktycznego doświadczenia

Badania wykazały, że nauka praktyczna jest najbardziej skuteczna w przypadku dzieci. Kiedy uczniowie się poruszają, dotykają i doświadczają, czyli używają zmysłów, uczą się lepiej i szybciej przyswajają wiedzę. Większość dzieci po prostu nie lubi czytać z podręcznika, kopiować notatek lub „uczyć się” na pamięć. To doświadczenia i praktyczne zajęcia pobudzą zainteresowanie i wyobraźnię dziecka.

Spraw, aby nauka była przyjemnością

Nawet pozornie suche przedmioty mogą stać się ciekawsze dzięki działaniom twórczym, zgadywankom, piosenkom. Na przykład, jeśli dzieci uczą się o kosmosie, możesz udzielić wskazówek i poprosić dzieci o odgadnięcie właściwej planety lub ułożenie do niej zagadek. Można także dołączyć projekty artystyczne, muzykę lub kreatywne pisanie do dowolnego przedmiotu. Utwórz piosenkę o cyklu wody lub napisz historię z perspektywy kijanki, która przekształca się w żabę. Zbuduj model układu słonecznego, używając materiałów, które znajdziesz w domu lub klasie.

Innym sposobem na uatrakcyjnienie nauki jest stosowanie „przerw mózgowych”. To pauza od nauki w celu wykonania odpężającej czynności. Gdy dzieci zaczną postrzegać naukę jako mniej stresującą, ich zaangażowanie do nauki będzie rosło.

Dodatkowym elementem wspierania nauki jest podnoszenie poziomu pozytywnego myślenia. Badania wykazały, że to sposób myślenia wpływa na odnoszenie sukcesów zarówno w edukacji, biznesie i życiu prywatnym.

Znajdź styl uczenia się swojego dziecka

Dzieci mają swój własny, niepowtarzalny styl uczenia się lub taki, który jest dla nich najbardziej efektywny. Opierając się na Inteligencjach Wielorakich, w których wyróżniamy inteligencję logiczno-matematyczną, językową, przyrodniczą, muzyczną, przestrzenną, cielesno-kinestetyczną (ruchową), in-



Praktyczne zajęcia pobudzają wyobraźnię dziecka

(Uniwersytet Dzieci w Klasie)

terpersonalną, jak również na Talentach Gallupa. I tak dla przykładu:

Osoby uczące się przestrzenie przetwarzają informacje najskuteczniej, gdy są przedstawiane na piśmie lub w postaci obrazów. Są bardzo spostrzegawcze, mają doskonałe wspomnienia i często lubią sztukę;

Uczniowie z inteligencją muzyczną lubią słuchać informacji. Są dobrymi słuchaczami, dobrze wykonują polecenia i często mają siłę werbalną i/lub zdolności muzyczne.

Uczniowie kinestetyczni są fizyczni, często przodują w sporcie lub tańcu. Najlepiej uczą się poprzez ruch i dotyk. Mogą liczyć na palcach lub często wykonywać gesty.

Wiele dzieci wykazuje zdolności w kilku z tych obszarów, ale jedno jest prawdopodobnie silniejsze od innych. **Jeśli potrafisz znaleźć siłę dziecka, możesz pomóc mu uczyć się w sposób, który będzie dla niego najwygodniejszy i najbardziej przyjemny.**

Rozmowa, a nie wykłady

Niech nauka będzie rozmową, w której dzieci mogą aktywnie uczestniczyć, a nie tylko wykładem, który muszą biernie wysłuchać.

Kiedy Twoje dziecko/uczeń okaże ciekawość zadając pytanie, postaraj się odpowiedzieć na nie jak najlepiej. Nawet jeśli pytanie jest niekoniecznie związane z omawianym tematem, należy okazać dziecku zainteresowanie, bo wszystkie pytania prowadzą do poznawania świata.

Jeśli nie znasz odpowiedzi na pytanie, wspólne jej znalezienie może być zabawnym i niezapomnianym doświadczeniem.

Przebadaj dziecko po wakacjach

Wakacje to czas letniej bez troski. Nasze dzieci wyjeżdżają na kolonie, obozy czy pod namiot, by z początkiem września wrócić do szkoły. Co jednak zrobić, gdy po powrocie z kolonii pociecha nie ma apetytu lub jest wyraźnie osłabiona? Podczas kąpieli w basenie i zabawy z rówieśnikami czy zwierzętami łatwo o infekcję. Najbezpieczniej jest przebadać dziecko po wakacjach, by mieć pewność, że nic mu nie dolega.

Z danych MEN wynika, że w zeszłym roku – mimo trwającej pandemii – około 240 tys. dzieci i młodzieży skorzystało ze zorganizowanego wypoczynku. Należy pamiętać, że oprócz cudownych wspomnień i niezapomnianych przeżyć, może się to wiązać również z niebezpieczeństwami w postaci wielu schorzeń i dolegliwości.

Mały kolonista wrócił z letniego wyjazdu zadowolony, jednak stale się na coś uskarża. Uczucie zmęczenia, zawroty głowy. Nie należy bagatelizować tego problemu. W takiej sytuacji warto sprawdzić, czy dziecku nic nie dolega i przeprowadzić badania kontrolne. Gdy okaże się, że konieczne będzie wdrożenie odpowiedniego leczenia, zdąży uporać się z kłopotem jeszcze przed sezonem jesiennych przeziębień.

Koniec lata może wiązać się z koniecznością wykonania badań pod kątem boreliozy, wirusa SARS-CoV-2, a także wielu innych schorzeń i dolegliwości. By mieć pewność, że pociecha jest zdrowa i nic jej nie dolega, należy podejść do problemu kompleksowo. To właśnie w tym celu eksperci przygotowali pakiet „Zdrowe dziecko po wakacjach”. Obejmuje on zarówno szczegółowe badania krwi, jak i moczu, pozwalające na uzyskanie dokładnej informacji o stanie zdrowia małego pacjenta oraz zdiagnozowanie nieprawidłowości w zakresie metabolizmu węglowodanów i tłuszczu lub chorób tarczycy.



Wakacje to czas, kiedy zdecydowanie wolno więcej. Więcej przebywania na świeżym powietrzu. Więcej czasu na placach zabaw i wycieczek rowerowych do lasu. Ale też więcej słodyczy, fastfoodów i siedzenia do późnych godzin nocnych. A jeśli wolno więcej, to warto potem zadbać o zdrowie naszych dzieci. Jak to zrobić? Oto sprawdzona lista:



Piramida zdrowego żywienia dla dzieci – wracamy do dobrych nawyków

| JEDZ WIĘCEJ | |
|--|---|
| <ul style="list-style-type: none"> – Produktów zbożowych z pełnego ziarna (płatki owsiane, pieczywo razowe, makaron razowy, kasze) – Różnokolorowych warzyw i owoców – więcej warzyw niż owoców – Nasion roślin strączkowych (fasola, groch, ciecierzycy, soczewica, bób) | <ul style="list-style-type: none"> – Ryb (zwłaszcza tłustych morskich) – Produktów mlecznych niskotłuszczowych, zwłaszcza fermentowanych (jogurt, kefir, maślanka) – Orzechów i nasion (włoskich, pestek dyni, nasion słonecznika) |
| JEDZ MNIEJ | |
| <ul style="list-style-type: none"> – Soli – Mięsa czerwonego i przetworów mięsnych (kiełbas, wędlin, boczku) – Cukru i słodkich napojów | <ul style="list-style-type: none"> – Produktów przetworzonych (fast foody, słone przekąski, herbatniki, batony, wafelki) z dużą zawartością soli, cukru i tłuszczów |

Wielki Zderzacz Hadronów

Po trzyletnim okresie modernizacji wznowił działanie Wielki Zderzacz Hadronów.

Wielki Zderzacz Hadronów (ang. LHC) to największy na świecie akcelerator cząstek, który znajduje się w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (ang. CERN) w pobliżu Genewy. Budowa tego najbardziej skomplikowanego w dziejach ludzkości urządzenia kosztowała około sześciu miliardów franków szwajcarskich.

Europejska Organizacja Badań Jądrowych jest organizacją naukowo-badawczą, która prowadzi największe laboratorium fizyki cząstek elementarnych na świecie. Określenie CERN pochodzi od francuskiej nazwy: Organisation Européenne pour la Recherche Nucléaire.

Idea przyświecająca CERN jest szalenie prosta – odkryć, jak powstał Wszechświat i poznać reguły jego działania. Niejeden fizyk-noblista związany jest z genewskim ośrodkiem. Organizacja odznacza się również dużym wpływem na technologię użytku codziennego – zawdzięczamy jej m.in. techniki obrazo-

wania, które są używane m.in. w medycynie czy metody neutralizacji odpadów nuklearnych. Naukowcy z CERN mieli także spory wkład w rozwój sieci internetowej. W 1991 roku powstała pierwsza strona www CERN, najpierw jako narzędzie ułatwiające komunikację pomiędzy badaczami. Dwa lata później była już bezpłatnie dostępna dla każdego.

Obecnie wiele działań podejmowanych przez CERN koncentruje się wokół Wielkiego Zderzacza Hadronów. Ma on pomóc lu-

dziom lepiej zrozumieć niektóre zjawiska mające miejsce w otaczającym nas świecie. W najbliższych latach Wielki Zderzacz Hadronów być może umożliwi ludzkości zrozumienie, czym dokładnie jest **ciemna materia**.

Tunel, gdzie znajduje się Wielki Zderzacz Hadronów mieści się 100 metrów pod ziemią i ma wysokość sześciu pięter, a jego obwód to aż 27 km. Jego większa część znajduje się po stronie francuskiej, a mniejsza część w granicy Szwajcarii.



Wielki Zderzacz Hadronów

Nieznośne Bliźniaki

cd. ze str. 16

i dzieciom ukazała się następna scena: Tatuś klęczał w ciemnym kościele przed jakąś figurą i modlił się.

– Biedny Tatulek – rozplakała się Gosia. Jasiowi też drżała broda, ale wstydził się „rozkleić” przed Błękitną Mamą. Kiedy się odwrócił, jęknął ze zdumienia. Oprócz niego i Gosi nikogo w domu nie było. Jedynie w rogu pokoju na półce sta-

ła figurka Matki Bożej trzymającej w ręku dwa kołyszące się różańce. Dzieci od razu zrozumiały, że różańce przeznaczone są dla nich.

Nie wiadomo kiedy znalazły się w objęciach Taty. Uściskom i popłakiwaniom nie było końca. Ale najważniejsze, że bliźniaki szczerze żałowały swojego postępku i chciały naprawić wyrządzone zło. A paciorki różańca zostały w ich rękach, bo postanowiły modlić się zawsze razem z Tatą.

(m.)

Oprac. i skrót opowiadania zaczerpniętego z *Adonai*. pl

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Niežnośne Bliźniaki

Rozpoczął się nowy rok szkolny, a z nim nowe kłopoty z nieżnośnymi bliźniakami: Jasiem i Gosią. Zawsze było z nimi wiele utrapienia. Rozrabiali i psocili, jak przysłowiowe „szalone zające”. Pani załamywała ręce, gdy znów zginął jej dziennik, a ściany zdobiły kolorowe bazgroły. Od razu wiadomo było, czyja to sprawka. W domu Tata bliźniąt nie miał już siły wysłuchiwać skarg sąsiadów, że jego dzieci zrobiły dziury w wężu do podlewania trawników i inne jeszcze psikusy. Odkąd umarła ich Mama, zupełnie nie mógł sobie z nimi poradzić. I znowu, który to już kolejny raz został wezwany na rozmowę do szkoły, gdzie go poinformowano, że jeśli sam nie może sobie poradzić z dziećmi, to powinien udać się z nimi do lekarza. Nikt nie przypuszczał, że całą tę rozmowę podsłuchiwały stojące pod oknem dzieci.

– Wiesz co? – powiedział wieczorem Jaś do Gosi – Musimy uciec z domu, bo jeśli Tata zaprowadzi nas do lekarza, to na pewno dostaniemy zastrzyki, albo zamkną nas w szpitalu. Albo będą nam pobierać nawet krew lub borować zęby. Albo w ogóle wszystko, co najgorsze. No to co? Wiejemy?

– Wiejemy! Najlepiej od razu jutro, bo jutro jest sobota, więc Tata na pewno pozwoli nam pójść do lasu na jeżyny.

Zdziwiony Tata, że dzieci tak spokojnie proszą go o pójście do lasu na jeżyny, zgodził się. Uprzedził tylko, żeby zbierały owoce na skraju lasu, tam, gdzie chodziły zawsze razem z Mamą. – Wróćcie niebawem, bo muszę z wami koniecznie porozmawiać – dodał poważnie Tata.

– Dobrze! – krzyknęły dzieci i już biegły machając koszykami Tacie.

Kiedy jednak zobaczyły, że są już dostatecznie daleko od domu, pędem ruszyły w głąb lasu, który wydawał im się bardzo przyjazny i wesoły. Zapaściły się więc w największą gęstwinę. Trzymając się za ręce i śpiewając wesołe piosenki, nie zauważyły nawet, że słońce zaczyna chylić się ku zachodowi. Zrobiło się chłodno.

– Może zacniemy bawić się w berka, to się rozgrzejemy – zaproponował Jaś.

– Nie! Ja chcę do domu! – zaszlochała dziewczynka. – Biegniemy szybko do domu!

Zaczęły biec, ale nie wiedziały w którą stronę. Nagle obydwoje wpadli na przedziwną jasną polanę. Rosła tu soczysta trawa i śpiewały ptaki. Wśród różanych krzewów przykuł ich uwagę ma-



(www.wykop.pl)

ły domek. Ściany chałupki wyglądały jak lukrowane ciasteczka, a dach – jak tortowa dekoracja. W okienkach zaś witraże przypominały owocowe landrynki.

– Ojej! – szepnęła Gosia – coś mi to mówi! – chyba czytałam o takim domu w jakiejś bajce.

– Ja też! – przytaknął Jaś, próbując polizać klamkę w karmelowym kolorze.

Drzwi skrzypnęły i ni stąd ni zowąd dzieci wpadły do środka. W chatce stała przy oknie czyjaś pochyłona postać.

– Ja wiem, kto to jest – szepnęła dziewczynka. – Jasiu, uciekajmy!

– Już raz uciekaliście. I co, moje dzieci? – odezwała się dziwna postać. – Chcecie uciekać dalej, w ciemny las? – usłyszały miły i wesoły głos, który należał do zgarbionej osoby, która teraz się wyprostowała i odwróciła twarzą do dzieci. Była piękna. – Podejdźcie tu, do stołu – dodała widząc wystraszone miny bliźniaków.

Młoda, prześliczna kobieta naszykowała smaczne jedzenie dla małych głodomorów.

– To Błękitna Mama – wyszeptał Jaś, zając kolejną porcję ciasta.

Błękitna Mama rozpostarła przed nimi cienką jak pajęczyna tkaninę. Pojawił się na niej ruchomy obraz. Dzieci zobaczyły swojego Tatę, który biegł po osiedlu, rozpaczliwie prosząc o pomoc, ciągle gdzieś telefonował i wycierał rękawem mokre od łez policzki. Wyglądał na bardzo nieszczęśliwego. Potem tkanina zakotłosała się

cd. na str. 15